Nr. 143. **We Lwowie, Piątek dnia 11. Czerwca 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zlr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Ni.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. czerwca.

(Szydercze wysławianie koncesyj dla Galicji. — Co to są te koncesje? — Szydercze zapytanie, wystosowane do Polaków).

Wszystkie niemieckie dzienniki półurzędowe, tak wiedeńskie jak i prowincjonalne, zamieściły równocześnie artykuły, wyliczające cały szereg k o n c e s y j, które rząd na Galicję wysypać zamierza lub już wysypał, jako to:

1) Rozporządzenie co do języka urzędowego w Galicji;

2) Oddanie reszty funduszów i stypendjów krajowych do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu;

3) Obwarowanie swobody posłów krajowych;

4) Mianowanie pana Szemelowskiego burmistrzem lwowskim.

Łaski te ministerstwo zlewać ma na Galicję, to odwdzięczając sie za grzeczne zachowanie się delegacji galicyjskiej w Radzie państwa, to uspakajając koła niektóre, wzburzone przez dziennikarstwo, i ułatwiając większości delegacyjnej powrót do domu i do sejmu.

Treść rozporządzenia co do języka urzędowego była nam jeszcze w przeszłym roku znana. Teraz ponownie ministerstwo zlustrowało to rozporządzenie, na nowo zredagowało, i to nie aby rozszerzyć zakres języka polskiego, lecz aby więcej wyjątków potworzyć, które znowu wyjaśniającemi instrukcjami można będzie rozmaicie wytłumaczyć. Lecz porównawszy ustawy sejmowe o języku urzędowym, a rozporządzenie obecne, od razu widzi sie, iż między temi ustawami a ministerjalnem rozporządzeniem jest ogromna różnica. Tamte istotnie język krajowy wprowadzały w ogóle jako urzędowy, rozporządzenie zaś wprowadza go tylko częściowo. Wprowadza go bowiem tylko w niektórych urzędach, a i w tych urzędach tylko w ograniczonym zakresie. Co zaś najważniejsza, ustawy sejmowej sankcjonowanej nie możnaby bez zgwałcenia konstytucji cofnąć, rozporządzenie zaś można wstrzymać, lub cofnąć jeszcze przed wprowadzeniem w życie, jak to nawet *Presse* groziła, jeśli Galicja nie zachowa się przyzwoicie — można również przedłużyć w niem termin, dla trudności, które się ministerstwu później okazać mogą.

W bliższy rozbiór rozporządzenia wdamy się wtedy, gdy będzie ogłoszone. Dziś dosyć będzie powiedzieć, że jak kraj byłby przyjął z radością wiadomość o sankcji ustaw sejmowych o języku urzędowym, tak zastąpienia ustaw odwołalnem rozporządzeniem, i to rozporządzeniem, obcinającem do niepoznania uchwały sejmowe, nie uważamy wcale za koncesje, lecz przeciwnie za gorzką odprawę dla sejmu.

Drugą koncesją ma być oddanie reszty krajowych funduszów Wydziałowi krajowemu. Wszak to już dawniej należało uczynić! Zawiadowstwo wszystkich funduszów krajowych przypadało oddać Wydziałowi krajowemu jeszcze w r. 1861, gdy ogłoszono statut krajowy, którym przydzielono je Wydziałowi krajowemu. Że dotąd nie było wszystko oddane, przyczyną były niezakończone obliczenia, wyjaśnienia, skonstatowania tytułów prawnych. Nareszcie i oddanie dróg krajowych w zarząd krajowy, nazwą koncesją dla Galicji!

Najzabawniejsza jest trzecia koncesja. Rada państwa w r. 1862 uchwaliła ustawę o nietykalności posłów do Rady państwa i sejmów. Sejm nasz w przeszłym roku postanowił osobną ustawą krajową swobodę posłów określić, jak to poczyniły inne sejmy. Ministerstwo jednak tej w sejmie naszym uchwalonej ustawy nie przedłożyło do sankcji cesarskiej, wyszukawszy w niej jakąś nieprawidłowość. Otóż w motywach odrzucenia uchwały wytknięte będą te przyczyny odrzucenia! Ma się rozumieć, że jeśli sejm wykreśli to, co się ministerstwu nie podobało, tj. jeśli uchwali nową ustawę po woli ministerstwa, to ministerstwo przedłoży ją do sankcji cesarskiej. A takie oświadczenie ministerstwa nazywają dziś koncesją dla Galicji. Nie jestże to ironia!

Czwarta koncesja: mianowanie p. Szemelowskiego prowizorycznym na kilka miesięcy burmistrzem lwowskim, chociaż pan minister mianować mógł, kogo mu się podobało!

Jaką te wszystkie, jako koncesje dla Galicji przedstawiane rzeczy mają doniosłość — wobec tylu niesankcjonowanych, bardzo dla kraju ważnych uchwał sejmowych, wobec żądań kraju, zawartych w rezolucji?

Oto taką samą, jaką miałaby uchwalona w Wydziale konstytucyjnym Rady państwa koncesja, iż sejm będzie miał prawo uchwalać ustawę wyborczą i skład Izb handlowych! Punkt ten wyjęto z całej rezolucji sejmowej, jako najmniej znaczenia i doniosłości mający, i proponowano Radzie państwa, przyznać go Galicji, aby złagodzić przykrość odrzucenia całej reszty rezolucji.

Jakoś w końcu jednak i Rada państwa i ministerstwo przyszło do poznania, iż podobna koncesja byłaby nie złagodzeniem odprawy, lecz formalnem szyderstwem, i odroczono ostatecznie załatwienie rezolucji. Może ministerstwo przyjdzie i teraz do przekonania, że głoszenie przez półurzędowe dzienniki, iż ministerstwo koncesje czyni dla Galicji, a wyliczanie zarazem wyżprzytoczonych koncesyj, jest formalną ironią. A gdy te dzienniki zarazem ciekawie zapytują, w jaki sposób Polacy z swej strony okażą swe uznanie, swą wdzięczność ministerstwu, to już ironia staje się również szyderstwem.

Ustawa z d. 14. maja 1869.

(Ciąg dalszy.)

§. 32. Do przyjęcia na pierwszy rok wymaga się skończonych 15 lat życia, zdrowia cielesnego, nieposzlakowanej moralności i odpowiedniego wykształcenia przygotowawczego.

To ostatnie udowadnia się ścisłym egzaminem wstępnym.

Egzamin ten obejmuje w ogóle te przedmioty szkolne, które bywają wykładane w niższej szkole realnej lub w niższem gimnazjum, wyjąwszy języki obce.

Publiczne naukowe zakłady nauczycielskie są otwarte wszystkim ubiegającym się o przyjęcie, opatrzonym w powyższe dowody, bez różnicy wyznania.

§. 33. Liczba uczniów nie może w jednej klasie przekraczać 40.

§. 34. Po zupełnem ukończeniu kursu nauk poddani będą uczniowie zawodu nauczycielskiego ścisłemu egzaminowi z wszystkich przedmiotów, wykładanych w naukowym zakładzie nauczycielskim, który ma się odbyć pod przewodnictwem delegata krajowej władzy szkolnej, a jeśli odpowiedzą przepisanym wymaganiom, otrzymają ś w i a d e c t w o d o j r z a ł o ś c i.

§. 35. Ciało nauczycielskie naukowego zakładu nauczycielskiego składa się z dyrektora, który oraz kieruje szkołą ćwiczeń, z dwóch do czterech nauczycieli głównych, nauczycieli religii i potrzebnych pomocników nauczycielskich, i będzie mianowane przez ministra wyznań i oświaty po zniesieniu się z krajową władzą szkolną.

Nauczyciele szkoły ćwiczeń są obowiązani przy kształceniu uczniów zawodu nauczycielskiego współdziałać jako pomocnicy nauczycielscy.

§. 36. Pensje dyrektorów należy ustanowić na 1200 do 1800 złr., zaś nauczycieli głównych na 1000 do 1200 złr. Jedni jak drudzy otrzymają nadto co pięć lat, począwszy od dnia ich stabilizacji na posadzie przy którym państwowym naukowym zakładzie nauczycielskim, do skończonych 20 lat tej służby, podwyższenie pensji o 100 złr.

Dyrektorowie w Wiedniu i Tryeście otrzymają także na pomieszkanie 300 złr., nauczyciele główni 150 złr.

§. 37. Nauka w zakładach naukowych dla nauczycieli i nauczycielek jest bezpłatną.

Niezamożni, utalentowani uczniowie mogą otrzymać stypendja za przyjęciem obowiązku poświecenia się przynajmniej przez lat sześć zawodowi nauczycielskiemu.

§. 38. Swiadectwo dojrzałości (§. 34.) uzdalnia tylko do otrzymania posady nauczyciela niższego lub nauczyciela prowizorycznego.

Do stabilizacji na posadzie nauczyciela, potrzebnem jest ś w i a d e c t w o u z d o l n i e n i a n a u c z y c i e l s k i e g o, które uzyskuje się po dwuletniej najmniej praktycznej służbie szkolnej przez egzamin nauczycielskiego uzdolnienia.

Do przedsiębrania egzaminów uzdolnienia nauczycielskiego, będą ustanawiane przez ministra wyznań i oświaty osobne komisje, przyczem ma być zasadą, aby przedewszystkiem dyrektorowie i nauczyciele naukowych zakładów nauczycielskich, inspektorowie szkolni i zdolni nauczyciele szkół ludowych, byli członkami tej komisji.

Do egzaminowania kandydatów pod względem ich uzdolnienia do wykładu religii, należy powołać zastępców korporacyj kościelnych i religijnych (§. 5. ustęp 6.)

Świadectwo uzdolnienia nauczycielskiego uznaje uzdolnienie do urzedu nauczycielskiego albo dla powszechnych szkół ludowych i szkół miejskich bez ograniczenia, albo tylko dla pierwszych.

§. 39. Powtórzenie egzaminu może być w regule raz tylko dopuszczone.

Wyjątek może być pozwolony na wniosek komisji egzaminacyjnej, przez ministra wyznań i oświaty.

§. 40. Kandydaci na nauczycieli, którzy po złożeniu egzaminu uzdolnienia nauczycielskiego, przez więcej niż trzy lata nie odbywali żadnej służby szkolnej przy szkole, prawnie uznanej za publiczną, muszą przed stabilizowaniem swem na posadzie przy której szkole publicznej (§. 2.) poddać się powtórnie egzaminowi.

W wypadkach, godnych szczególniejszego uwzględnienia, może minister wyznań i oświaty udzielić dyspensy.

§. 41. Ci, którzy nie odbyli kursu nauk w którym z naukowych zakładów nauczycielskich, prawnie uznanym za publiczny, mogą po skończeniu 19 lat życia uzyskać świadectwo dojrzałości przez złożenie egzaminu w którym z państwowych naukowych zakładów nauczycielskich (§. 38. ust. 1.)

§. 42. Dla wszechstronniejszego wykształcenia do zawodu nauczycielskiego mają być urządzone osobne kursa nauczycielskie (seminarja pedagogiczne) przy wszechnicach albo akademiach technicznych.

Bliższe postanowienia wydaje minister wyznań i oświaty.

IV. Dalsze kształcenie nauczycieli.

§. 43. Dalsze kształcenie nauczycieli, pedagogiczne i naukowe, ma być popierane perjodycznemi pismami szkolnemi, bibliotekami nauczycielskiemi, perjodycznemi konferencjami i kursami dalszego kształcenia.

§. 44. W każdym powiecie szkolnym ma być założona biblioteka nauczycielska.

Zawiadowstwo biblioteki nauczycielskiej powierza się komisji, wybranej przez powiatową konferencję nauczycieli (§. 45.)

§. 45. W każdym powiecie szkolnym ma się przynajmniej raz do roku odbywać konferencja nauczycieli pod kierownictwem powiatowego inspektora szkolnego.

Zadaniem tejże jest odbradowanie i omawianie przedmiotów, dotyczących szkolnictwa, mianowicie gałęzi naukowych szkoły ludowej, metody wykładu, środków nauki, wprowadzenia nowych książek do nauki i czytania, karności szkolnej itp.

Wszyscy nauczyciele publicznych szkół ludowych i naukowych zakładów nauczycielskich powiatu, są obowiązani brać udział w konferencjach powiatowych. Nauczycielom zakładów prywatnych branie udziału w takiej konferencji zostawia się do woli.

§. 46. W każdym kraju odbywają się co trzy lata konferencje delegatów konferencyj powiatowych pod przewodnictwem krajowego inspektora szkolnego (k o n f e r e n c j e k r a j o w e.)

§. 47. Kursa dalszego kształcenia dla nauczycieli, mają się odbywać w naukowych zakładach nauczycielskich, zazwyczaj w czasie feryj jesiennych.

Nauczyciele są obowiązani zadośćuczynić wezwaniu ze strony krajowej władzy szkolnej, aby brali udział w kursach dalszego kształcenia.

V. Prawne stosunki nauczycieli.

§. 48. Służba w szkole publicznej jest publicznym urzędem, i jest otwartą zarówno dla wszystkich obywateli państwa Austrjackiego, bez różnicy wyznania.

Dla otrzymania posady nauczyciela lub nau-

Koroniarz w Galicji

czyli

powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

Rozdział I.

(Nader ważny dla tych, którzy pragną rozumieć koniec tej powieści.)

Miło zapewne będzie szanownym czytelnikom i czytelniczkom, jeżeli bez wszelkiej przedmowy i zwykłych ceremonij autorskich, zapoznam ich od razu z niepospolicie przyzwoitym młodzieńcem, którego przygody, według własnych jego zeznań spisane i należytemi komentarzami objaśnione, powierzam niniejszem prasie drukarskiej pod tytułem po części — przyznaję się — naśladowanym z fejletonów *Dziennika Poznańskiego*. Jędnę tylko małą zrobiłem zmianę — zamiast „Emigrant“ napisałem „Koroniarz w Galicji,“ bo wolno może Koroniarzowi uważać się za „emigranta,“ gdy jest po tej stronie kordonu, ale nie wolno Galicjaninowi nazywać emigrantem nikogo, kto przybywa z Królestwa, z Poznańskiego, z Prus, z Litwy, z ziem Zabranych. Polak w polskim kraju nie może być tak nazwanym, i sam siebie tak nazywać nie powinien, chyba że jest przypadkowo niemieckim *Grafem*, i że mu się daje w znaki nietolerancja instytutów kredytowych, urzedujących w niezrozumiałym dla niego języku polskim. Taki *Graf* jest tutaj prawdziwym emigrantem, nieszczęśliwą istotą, pozbawioną towarzystwa ludzi, pokrewnych jej wyobrażeniami, mową i obyczajami, skazaną na obcowanie chyba z pensjonowanymi landsdragonami od śp. urzędów cyrkularnych lub *Büchsenspannerami* wielkich panów — bo innych Niemców nie wielu znajdzie się w Galicji. Ale ponieważ te małe niedogodności społeczne nie dają się bynajmniej czuć Koroniarzom, Litwinom itd., więc ci nie są emigrantami i sam tytuł komedji „Emigrant w Galicji“ jest kolosalną niedorzecznością.

Mój Koroniarz — czas bowiem przystąpić raz do niego — nazywa się Artur Kukielski, jest młody, średniego wzrostu, brunet, ubiera się ile możności najwytworniej i używa ciemnoszafirowego *pince-nez*, który odejmuje od oczu tylko wtenczas, gdy chce naprawdę zobaczyć jaki przedmiot. Ruchy i maniery jego pełne są przesadnej, afektowanej elegancji. Nie mówi inaczej, jak tylko pięknie zaokrąglonemi frazesami, i mówi rzadko kiedy o czem innem, jak tylko o sobie samym. Nie jest on zresztą — broń Boże — typem „przeciętnym“ Koroniarza, tak jak my go sobie tu w Galicji przedstawiamy. Nie jest ani tak żywym i wesołym, ani tak otwartym i serdecznym. Fanfaronuje wprawdzie trochę, lecz po cichu, i popiera wszystkie swoje opowiadania tak szczegółowemi datami co do czasu, miejsca i innych towarzyszących okoliczności, że nietylko słuchacz, ale i on sam musi wierzyć wszystkiemu, co mówi. To daje mu pewną wyższość nad krzykliwymi trochę i burzliwymi braćmi zakordonowymi, których mieliśmy sposobność poznać bliżej w oddziałach powstańczych. Co do mnie, zaraz na pierwszym wstępie powziąłem to głębokie przekonanie, że p. Artur Kukielski jest bardzo wykształconym młodzieńcem, należącym z urodzenia, majątku i sposobu życia do śmietanki towarzystwa warszawskiego. — Sam mi to zresztą powiedział, częścią po polsku, częścią zaś po francuzku, a ta druga część przekonała mię oczywiście jeszcze mocniej, niż pierwsza. Przybył on był do Galicji jako jeden z rozbitków pewnego oddziału w Sandomierskiem, który po długiej i świetnej kampanii uległ niezmiernej przemocy moskiewskiej. Zaimponował mi od razu, i zaimponowało mi w jego osobie królestwo Kongresowe. Mój Boże, pomyślałem sobie, kiedyż to u nas przyjdzie do tego, by członkowie lwowskiego *jockey clubu* tak gorąco służyli sprawie narodowej, i tak ochoczo porzucali wystawne i wykwintne swoje życie dla trudów i niebezpieczeństw obozowych! Rozczulony do żywego, kazałem zaprządz konie do bryczki (trzymałem bowiem wówczas małą dzierżawę w Rzeszowskiem i nie zajmowałem się jeszcze literaturą), i sam odwiozłem p. Artura Kukielskiego do Lwowa, dokąd powoływała go konieczna potrzeba widzenia się z jakimś szefem sztabu. Dygnitarza tego odszukaliśmy z łatwością, i ja, pożegnawszy się naówczas z p. Arturem, straciłem go z oczu na lat sześć niespełna, tak, że dopiero teraz, po zasięgnięciu informacji w różnych okolicach kraju, i po krótkiem widzeniu się z nim samym we Lwowie w zimie r. b. — mogę uzupełnić jego życiorys, z którego początkiem wówczas mię obznajomił. Co się zresztą tyczy tego początku, to lepiej może będzie pomówić o nim później, przy zdarzającej się sposobności; teraz zaś przystąpmy do stwierdzonej, autentycznej zupełnie historji pobytu p. Kukielskiego w Galicji.

Wymaga to zresztą niektórych wyjaśnień strategicznych i politycznych co do epoki, w którą przypada nasza powieść. Był to rok 1863. W całej Polsce odgrywał się krwawy i straszny dramat, o zakroju trochę szekspirowskim, bo obok scen wzniosłych i tragicznych, nie brakło i komicznych. Rzecz oczywista, że tamte działy się wszystkie za kordonem, a tych wyłączną widownią była Galicja.

Najtragikomiczniejszą stroną ruchu galicyjskiego były organizujące i dezorganizujące się bez końca niektóre korpusy, których nigdy nie pokazywano Moskalom, i które trzymano zawsze niby w pogotowiu od strony krajów Zabranych, ażeby niemi „szachować“ siły moskiewskie na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Korpusy te pochłaniały największą część pieniedzy, przeznaczonych na cele powstańcze, i wysyłano do nich mnóstwo ludzi, którzyby się byli daleko lepiej przydali w Królestwie. Po ośm i po dziesięć miesięcy trwała taka organizacja, ochotnicy niecierpliwili się, gorętsi i niesforniejsi uciekali z kwater i na własną rękę starali się dostać na teatr wojny, a rozkaz do wymarszu nie przychodził i — nigdy nie przyszedł.

Nie wiem, czy p. Artur Kukielski pragnął tego, czyli też może stało się to przeciw jego woli, ale dość, że zaraz po swojem przybyciu do Lwowa otrzymał od sztabu nominację na majora i rozkaz udania się do jednego z tych oddziałów „szachujących“ Moskwę, w dość odległej części kraju. Odesłano go do komisji „ekspedycyjnej“, ta odesłała go do jakiejś drugiej komisji, a ta znowu odesłała go do jakiegoś komisarza, którego na żaden sposób nie mógł odszukać, bo go nie było we Lwowie — wyjechał był na wieś, czy do wód. Koroniarzowi wydało się to rzeczą niesłychaną, że władze narodowe tak opieszale biorą się do dzieła, skoro chodzi o wysłanie majora, jadącego z ważną misją do oddziału. Zaniósł tedy skargę do wszystkich instancyj, a instancje rozpoczęły między sobą bardzo energiczną i gorliwą korespondencję w celu wyświecenia tej sprawy. Komisarz rządu narodowego zmuszony był interweniować, i otrzymał odpowiedź, że mu nic do tego, bo Galicja ma swoją autonomię, a autonomiczne komisje lepiej są obznajomione ze stosunkami miejscowemi, niż centralistyczne władze warszawskie. Tu znowu ze sztabu wysłano energiczną notę i naganę do komisji „ekspedycyjnej“, a ta odpowiedziała niemniej energicznem przedstawieniem. Sztab powtórzył kategorycznie swój rozkaz, ale ten, przez pomyłkę czy przypadek, dostał się do rąk c. k. austrjackiej dyrekcji policji i nie odniósł pożądanego skutku. P. Artur Kukielski chodził tymczasem z kawiarni Müllera do Jezuickiego ogrodu, a z Jezuickiego ogrodu napowrót do kawiarni, i sarkał niemało na „Galileję“, nazywając niedołęztwem i nieporządkiem to, co w gruncie było przecież wierną kopią cywilnej i wojskowej organizacji, używanej od wieków w całem państwie Austrjackiem! Na domiar nieszczęścia, wypłoszyła go rewizja policyjna z hotelu, w którym mieszkał, tak, że nie mógł już znaleźć nietylko owego komisarza, ale nawet noclegu. Dopiero w tej ostateczności zmiłowała się nad nim autonomia galicyjska, w postaci dwóch pań wcale przystojnych, które przechadzając się w wieczór w ogrodzie Jezuickim, spostrzegły młodzieńca z miną bardzo rzadką, ukrywającego się w krzakach, i domyśliwszy się, że to powstaniec, potrzebujący przytułku, zabrały go z sobą.

Ktokolwiek miał kiedy przed sobą perspektywę przespania się na ławeczce w ogrodzie, lub, według okoliczności, w kordygardzie, ten przyzna, że nicby mu nie mogło być przyjemniejszem, jak ujrzeć nagle dwie piękne damy, zapraszające go uprzejmie, by szedł z niemi i przyjął u nich schronienie. Nie jeden wolałby może, ażeby Opatrzność przystępowała w takich razach w liczbie pojedynczej, ale p. Artur nie czuł w tej chwili najmniejszej urazy do losu w ogólności, a do autonomii galicyjskiej w szczególności, za to, że go obdarzyły aż dwiema naraz opiekunkami.

Miał on do tego tem mniej powodu, gdy obydwie jego wybawczynie, choć mocno różniące się wiekiem, były zarówno powabne. Starsza, słuszna szatynka o bardzo dużych i bardzo czarnych oczach,

czyciela niższego, potrzebnem jest oprócz państwowego obywatelstwa austrjackiego, dowodu odpowiedniego uzdolnienia (§. 38).

Od sprawowania urzędu nauczycielskiego są wykluczeni ci, którzy w skutek wyroku sądu karnego wykluczeni są od wybieralności do reprezentacji gminnej.

§. 49. Prowizoryczne lub stałe obsadzenie opróżnionych posad służbowych przy szkołach ludowych, przysługuje powiatowemu nadzorowi szkolnemu; przy naukowych zakładach nauczycielskich i stojących w połączeniu z niemi szkołach ćwiczeń, krajowej władzy szkolnej.

§. 50. Stałe obsadzenie posad dyrektorów, nauczycieli i nauczycieli niższych przy publicznych szkołach ludowych, dzieje się przez krajową władzę szkolną za współdziałaniem tych, którzy utrzymują szkołę.

Współdziałanie to polega w wykonywaniu prawa propozycji lub prezentowania (mianowania).

Bliższe określenia co do tego, jako też co do posuwania z niższego stopnia pensji na wyższy, mają być ustanowione przez ustawodawstwo krajowe.

Prezentowanemu, który odpowiada wymaganiom, postawionym w §. 48., może być wtedy tylko odmówiona posada, jeśli stoi pod zarzutem moralnych ułomności lub czynów takiego rodzaju, że dla nich mogłoby być uchwalone wydalenie nauczyciela, zostającego już na posadzie.

§. 51. Miara obowiązków nauczycielskich stosuje się do potrzeb szkoły. Czynność, przenosząca 30 godzin wykładowych tygodniowo, musi być wynagradzana osobno.

§. 52. Jakie zajęcia uboczne nie są zgodne z urzędem nauczycielskim, określa ustawodawstwo krajowe.

§. 53. Nauczyciele, których działalność okaże się niedostateczną, i którzy także po przydzieleniu ich na kurs dalszego kształcenia, uznani będą przez ciało nauczycielskie za niezdolnych do dalszego sprawowania czynności nauczycielskich, mogą być przez krajową władzę szkolną wezwani do powtórnego złożenia egzaminu uzdolnienia nauczycielskiego. Jeśli przytem powtórnie okaże się niezadawalniający rezultat egzaminu, to pociągnie to za sobą utratę uzyskanego pierwej świadectwa uzdolnienia nauczycielskiego, i od rozstrzygnięcia krajowej władzy szkolnej zależy, czy można pozwolić na użycie ich za nauczycieli niższych, czy też wykluczyć ze sprawowania urzędu nauczycielskiego.

Nauczyciele niżsi, którzy w ciągu pięciu lat po rozpoczęciu swej praktycznej służby nie złożą egzaminu uzdolnienia nauczycielskiego, i tacy, których się do powtórnego egzaminu już nie przypuszcza (§. 39.), mają być wykluczeni z zawodu nauczycielskiego i odbiera się im świadectwo dojrzałości. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Pester Lloyd* dowiaduje się od jednego ze swych wiedeńskich korespondentów, że wicekról Egiptu zaprosił rzeczywiście cesarza na uroczystość otwarcia kanału Suezkiego. Cesarz podziękował uprzejmie, oświadczając, że stanowczą decyzję zastrzega sobie na później. Inne dzienniki piszą, że cesarz austrjacki może udać się do Egiptu tylko pod dwoma warunkami: najpierw jeśli otwarcie nastąpi w październiku a nie w grudniu, a następnie, jeśli sułtan turecki będzie obecnym na tej uroczystości. Hr. Beust nie mógłby także opuszczać Wiednia w grudniu, gdyż w tym czasie prace parlamentarne i dyplomatyczne zatrzymują go w stolicy.

W Wiedniu krąży pogłoska, że z powodu nieporozumień między ministrem wojny a niektórymi członkami domu cesarskiego, arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Leopold chcą zrezygnować ze swych posad. Pierwszy jest inspektorem piechoty, drugi artylerji, a trzeci inżynierji.

Sprawa biskupa linckiego jeszcze nieukończona. Biskup, wychodząc z sądu, złożył protest, w którym mówi, że według jego przekonania artykuł 14. konkordatu ciągle obowiązuje, gdyż konkordat jako układ międzypaństwowy nie został zniesiony, jemu zatem przysługuje prawo potępiać w liście pasterskim śluby cywilne. Katolicy burzą się i chcą użyć tej sprawy do urządzenia wielkiej antikonstytucyjnej demonstracji.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zapisują pogłoskę, że rząd postanowił rozwiązać sejm tyrolski i rozpisać nowe wybory.

Francja. *Le Reveil* podaje następujący godny uwagi list:

„Paryż 3. czerwca 1869 r.

„Panie redaktorze! Na kilka dni przed głosowaniem, d. 20. maja, dziennik oficjalny ogłosił rządowe *communiqué*, wystosowane do dziennika *le Temps*, tyczące się więźniów, trzymanych w St. Pelagie. Wyżej wymienione *communique* zawiera następujący ustęp: „Pp. Rigault, Amouroux, Gaillard, Pichon, Feret i Flourens d. 16. maja zrana zostali przeniesieni do więzienia Mazas. To przeniesienie spowodowane zostało zachowaniem się więźni na dniu 14. maja, którzy spodziewając się wieczorem dnia tego, iż przywódzcy niepokojów nieomylnie ich oswobodzą z więzienia, pozwolili sobie nieprzyzwoitych demonstracyj przeciwko rządowi. Przy okrzykach: niech żyje gilotyna! grożono sztyletami i miotano najplugawsze obelgi.“ Tym do wiary niepodobnym oskarżeniom rządowym do tej pory nikt nie mógł zadać fałszu, albowiem obwinieni siedzą w Mazas w oddzielnych celach i pilnie są strzeżeni. Najmniejsza nawet wiadomość o tem *communiqué* aż dotąd nie doszła była ich uszu, i tym sposobem rząd miał wszelką łatwość szerzenia potwarzy. Taki stan rzeczy musi ustać. Jako wybrany obrońca jednego z tych zacnych mężów, mianowicie p. Rigault, jestem jedyną osobą, która dotychczas mogła wejść w stosunki korespondencyjne z moim klientem. Uważając sobie za obowiązek, wypełnić życzenie jego, spieszę w jego, jakoteż i w imieniu kolegów, najsolenniej zaprzeczyć oszczerczym potwarzom, przez rząd rzuconym. Że zaś jest rzeczą zbawienną, aby rząd nareszcie raz nazawsze został przekonany, iż wcale mu nie służy prawo przesądzać o środkach, jakich się ma chwycić względem więźniów w razie ich przeniesienia, albowiem zawyrokowanie o tem należy do władz sądowych — że dobrze byłoby wyświecić, jakie to u nas są prawa i przepisy, osłaniające godność obywateli — więzniowie wyżej wymienieni, postanowili że wnet po odzyskaniu swej wolności wytoczą proces rządowi za oszczerstwo i obelgę, zawartą w końcowym frazesie jego *communique*. Racz pan przyjąć itd.

Albert Ferme, obr. ces. apelac. sądu.“

W Paryżu zrobiło nadzwyczajne wrażenie oświadczenie Thiersa, że cała Europa dąży do republikańskiej formy rządu. Stary mąż stanu wypowiedział tę wielką prawdę we własnym interesie, bo przy uzupełniająeych wyborach pragnął pozyskać głosy wszystkich tych demokratów, którzy stali po stronie jego przeciwnika, Altona Shée. Dzienniki półurzędowe wściekają się teraz na Thiersa, zarzucając mu brak charakteru. „Dlaczegoż, woła *National*, p. Thiers troszczy się o parlamentarną monarchię, kiedy zasadę, na której monarchia spoczywa, uważa już dziś za przepadłą?“

Moniteur Universel zapewnia, że cesarz nie myśli wcale utrzymać *status quo*, lecz jak najprędzej chce się rzucić w ramiona stronnictwa pośredniego. Odpowiedzialność ministrów ma już być rzeczą zadecydowaną, co da się łatwo uskutecznić przez zniesienie ministerjum stanu.

Napoleon polecił margrabiemu Lavalette podziękować pruskiemu pełnomocnikowi, hr. Solms, za przyjaźne zachowanie się półurzędowej prasy pruskiej w czasie francuzkich wyborów.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Paryża: „Austrjacki rząd kazał oświadczyć Napoleonowi III., że wcale nie myśli, jakto było mylnie doniesione z Wiednia, przyłączać się do żądań wicekróla egipskiego, tyczących się neutralizacji kanału Suezkiego; i że przeciwnie wiele mu na tem zależy, by zachować serdeczne stosunki i nie działać w tym interesie bez poprzedniego porozumienia się z Francją. Gabinet zaś tuileryjski ze swej strony także nie objawia najmniejszej ochoty zrzec się za nic swej supremacji, którą dotąd trwające układy jemu tylko zapewniają, a zbiorowa gwarancja mocarstw europejskich byłaby to samo co utrata tak ważnego stanowiska, którem Francja dotąd zajmuje.“

Hiszpania. Dnia 2. czerwca podpisywano w Madrycie świeżo zatwierdzoną konstytucję. W sali posiedzeń kortezów stał na środku wielki stół, pokryty czarnem suknem, a na nim leżał tekst konstytucji. Kałamarze i piaseczniczki były srebrne. Pióra, któremi podpisywali członkowie prowizorycznego rządu, były ze szczerego złota, wysadzane brylantami, a pióra deputowanych z kości słoniowej. — Prócz karlistów, usunęło się od podpisów jeszcze kilku zwolenników polityki radykalnej, gdyż donoszono z prowincji, że formalności tej lud przypisuje bardzo wielkie znaczenie. Ci z radykałów, którzy podpisali, chcą złożyć oświadczenie, że podpisy ich nie znaczą, jakoby oni zgadzali się z wszystkiemi artykułami konstytucji, tylko świadczą o ich obecności przy rozprawach nad konstytucją.

Zeszłej niedzieli ogłoszono publicznie konstytucję. Uroczystość była wielka, bo nietylko mieszkańcy Madrytu, ale i deputacje innych miast wzięły w niej udział. Przedstawiciele mocarstw zagranicznych byli także obecni. W poniedziałek zaprzysięgli ją urzędnicy i wojsko. Z początku chciano, aby taką samą przysięgę złożyli i członkowie kortezów, lecz później rząd prowizoryczny odstąpił od tego zamiaru, lękając się aby republikanie nie dali odmownej odpowiedzi, co między ludem mogło było najgorsze wywrzeć wrażenie.

Dnia 14. bm. poświęcono w Madrycie Panteon dla wielkich mężów Hiszpanii, przerobiony z dawnego kościoła św. Franciszka el Grande. Już Izabella nosiła się z podobnym planem, lecz jego uskutecznieniem zajął się dopiero rząd prowizoryczny, a właściwie Zorilla. W Panteonie mogą najwięksi mężowie znaleść umieszczenie dopiero w 50 lat po śmierci, gdyż jak ustawa mówi „wpierw musi historja wydać swój surowy sąd o nieboszczyku.“

Według telegramów, nadeszłych do Madrytu i Nowego-Jorku, kilka oddziałów powstańczych na Kubie poddało się wojskom rządowym.

Ziemie polskie. *Gazeta Toruńska* otrzymała następujące szczegóły o wywiezieniu biskupa dyecezji augustowskiej, ks. Łubieńskiego: Mamy nowe dowody zawziętości, nietolerancji i prześladowań religijnych rządu moskiewskiego w naszym kraju, mamy nowe ofiary. — Biskup dyecezji augustowskiej, ks. Konstanty hr. Łubieński po odwołaniu delegata swego z Petersburga aresztowany w domu w Sejnach, 31. maja nagle porwanym został i wywiezionym pod strażą wojskową na granicę Azji do Samary. — Jeśli młody pasterz, nieznając dobrze wszelkich wybiegów przewrotnego rządu, dał się chwilowo uwieść i posłał delegata do synodu petersburgskiego, to spostrzegłszy i uznawszy błąd swój, odwołał go spełniając święty obowiązek. Ciężkie było jego rozstanie z ukochanym krajem, z mieszkańcami tej dyecezji, która przez lat wiele bez pasterza zostawać musiała, z wiernymi, dla których biskup Konstanty w najtrudniejszych chwilach był wzorem wiary i ufności w Boga, którym niósł pociechę, otuchę chrześciańską, pomoc, a jako dobry pasterz zjednał sobie powszechną miłość. W miasteczku Kopciowie, gdzie przybywając do dyecezji pierwszą mszę odprawił — dziś biskup więzień żegnał kraj i lud drogi, padł przed drewnianym kościołem, krzyżem leżał i łzami się wśród łkań pobożnego ludu modlił, prosząc Boga o łaskę i moc dla siebie na drogę, i dla wiernych w żalu i sieroctwie pozostałych. Takie są drogi krzyżowe naszych męczenników chrześciaństwa i narodu!“

Wschód. Wybory do serbskiej skupczyny odbyły się dnia 7. i 8. czerwca. Większość posłów sprzyja polityce rządowej.

Szamyl przyjechał do Carogrodu i odwidził wielkiego wezyra.

Kronika.

— **Mianowanie.** W skutek przedstawienia księcia Adama Sapiehy, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Cyganach, Franciszkowi Górce, zastępcy nauczycielskiemu przy tejże szkole.

— **Nowomianowanego burmistrza** przedstawiał wczoraj radzca namiestnictwa, hr. Maurycy Dzieduszycki, radnym i urzędnikom miejskim. Poczem p. Szemelowski miał przemowę do radnych i urzędników. Z grona radnych, nielicznie zebranych, nikt jednak na tę przemowę nie odpowiedział.

— **Ogłoszenie.** Na żądanie posłów obwodu brzeżańskiego z większych posiadłości, zaprasza p. Józ. Jakubowicz wyborców tej grupy na posiedzenie do Brzeżan na dzień 22. b. m. o godzinie 4. z południa, w sali Rady powiatowej odbyć się mające, celem wysłuchania sprawozdania posłów z ubiegłej kadencji sejmowej i Rady państwa.

— **Tromtadratyzm.** Zwróciliśmy uwagę czytelników, iż *Słowo* przyznaje sobie reprezentację Rusi i z sobą każe Polakom traktować, jeśli chcą się z Rusią porozumieć. Wskazując numer kamienicy, gdzie się znajduje redakcja *Słowa*, zażartowaliśmy więc, że to jest adres narodu ruskiego! To wyśmianie *Słowa* wziął *Dziennik Lwowski* do siebie, dlatego, że on proponował układać się z Rusią. Oburzony więc *Dziennik Lwowski* woła: „O szanowna gazeto, kiedyż zrozumiesz prawdę, że są świętości, których kalać nawet i tobie nie wolno!“

W innym artykule występuje *Dziennik Lwowski* przeciw artykułowi *Gazety Narodowej*: „F e d e r a l i ś c i i r e z o l u c j o n i ś c i“. Tu już na większą jeszcze skalę rozwinięty tromtadratyzm. Tu już sfiksowanie zupełne, w którem przekręca myśli, tam wyrażone, albo nie zrozumiawszy ich, albo w złej wierze, byle tylko, tak przekręciwszy, uderzyć na *Gazetę*! Autor liczy na ograniczoność czytelników swych.

Już to słusznie rzekł fejletonista *Kraju*, obecnie tromtadratyzm w *Dzienniku Lwowskim* rozrasta się na nowo.

— **Jutro** w sobotę walne zgromadzenie Towarzystwa naukowo-literackiego, w sali ratuszowej o godzinie 5ej popołudniu.

— **Posłannictwo niemieckiej sceny we Lwowie.** Do rajchstagu berlińskiego podano petycję, okrytą 15.000 podpisów o obmyślenie środków przeciwko cynicznemu popularyzowaniu bezwstydu, jakie w ostatnich czasach ogólnie weszło w modę. W prośbie wymienione są właśnie te operetki offenbachowskie jako najdzielniejsze czynniki w demoralizowaniu mas narodu, które u nas we Lwowie tylko w niemieckim teatrze można widzieć, i które dyrekcja jego zapowiada często nawet afiszami w powiększonym formacie, aby tem więcej zwabić gawiedzi. Gdy p. Giskra koniecznie upiera się, aby nas tu koniecznie „cywilizowali“ niemieccy komedjanci temi farsami, poważnie i uczciwie myślące obywatelstwo *des deutschen Vaterlandes* potępia je, jako rzecz, demoralizującą społeczeństwo.

— **Aresztanci** powracając z roboty idą zwykle Halickiem całemi szeregami trotuarem, tak, że wszyscy przechodnie muszą ustępywać im z drogi. Nawet wojsko, jeżeli idzie w szeregu, nigdy nie zajmuje chodników, ale idzie środkiem ulicy, chociażby i błoto było. Zdaje się więc, że słusznem jest wymaganie, aby dozorcy prowadzili więźniów także środkiem ulicy.

— **Ze Strzyżowa.** Jędrzeja Midurę, syna włościanina z Wysokiej, powiatu jasielskiego, oddali rodzice przed 5ciu laty dla dalszego kształcenia do gimnazjum rzeszowskiego. Robił dobre postępy w naukach, ale zaraz już z początku zaczął się w III. klasie w naukach zaniedbywać, nareszcie w grudniu przestał uczęszczać do szkoły i do pułku br. Ruprecht wstąpił. W nocy z dnia 31. maja na 1. czerwca b. r. o godzinie 1., będąc przy prochowni w Rzeszowie na posterunku, zbiegł zupełnie uzbrojony w okolicę rodzinną. Przesiedziawszy w Czudeckim lesie cały dzień, przyszedł na noc do karczmy w Nowejwsi pod pozorem, jakoby miał być wysłany w tę okolicę na egzekucję. Nazajutrz wybierając się w dalszą podróż, na żądanie otrzymał od szynkarza starozakonnego śniadanie, za które atoli nie mając czem zapłacić, zastawił bieliznę, obiecując z powrotem uiścić. Na to przyszedł nieznany mu zupełnie wieśniak, i śniadając sam potraktował go chlebem i serem. Midura mu powiedział, jakoby i on w tę samą stronę zdążać miał. Wyruszyli więc w drogę przez las ku Strzyżowu. Przed lasem zwierzył mu się wieśniak, że będąc w Nartach u syna, ogrodnika u p. Rylskiego, dostał od niego kilka krajcarów, poszli dalej w las, i tu w odległości może 500 kroków od karczmy puszcza żołnierz swego towarzysza na pięć kroków przed siebie i z karabina z tyłu w samą głowę wypala tak, iż mu kula wyleciała prawem okiem. Wieśniak padł trupem na miejscu. Ciało zabitego wciągnął sprawca, jak potem przy protokole zeznał, w głąb lasu i bliżej zrewidował, a znalezione przy nim 2 złr. 50 c. wziął, zdjął buty a trupa liściem przykrył, podobnie też i karabin tu zakopał w ziemię, sam zaś z kobiałką zabitego do karczmy, w której obaj byli, powrócił. Tu kazał sobie jeszcze dać wódki, zaciągniony dług zaspokoił, a wyszedłszy ztąd, siedział cały dzień u jednego gospodarza we wsi. Ściągnął na siebie atoli podejrzenie tak szynkarza, jakoteż i włościan, w skutek tego dano znać miejscowemu wójtowi, który śpiącego u owego gospodarza w stodole Midurę kazał strzedz, a tymczasem dał o nim znać c. k. komendzie żandarmerji w Strzyżowie. Ta już dzień przedtem miała nakaz szukania dezertera, ujęto więc nieznajomego żołnierza i odstawiono do c. k. sądu powiatowego w Strzyżowie, gdzie tenże każdemu do popełnionej zbrodni z całą obojętnością się przyznawał, a 5. bm. do c. k. komendy werbowniczej w Rzeszowie odesłany został.

— (*V.*) **Czerniowce** d. 9. czerwca. W braku poważniejszych nowin, aby przecież dać jakiś znak życia, donoszę, że wczoraj minister Potocki, przenocowawszy u prezydenta kraju, z komisją mieszaną, cywilną i wojskową, wyjechał do Radowiec na wizytację tamtejszych stadnin rządowych i urządzeń gospodarskich.

Zawiązane niedawno towarzystwo ruskie *Besida*, z braku sił żywotnych chyli się do upadku. Aby tej katastrofie zapobiedz, urządza dyrekcja *Besidy* w lipcu wieczór muzykalno-deklamacyjny z tańcami, z którego dochód przeznaczony jest na zasilenie kasy Towarzystwa.

Z dniem 1. lipca zacznie tu wychodzić pismo polskie, treści literackiej, pod tyt. *Ognisko*. Celem pisma będzie popieranie polskiej narodowości na Bukowinie i języka polskiego, który ze szkół bukowińskich jest wykluczony. Kierownikami redakcji są pp. J. K. Turski i G. Smólski. Jak się dowiaduję, zapewnione już jest współpracownictwo znanych pisarzy.

Zważywszy dążność pisma, życzyć mu należy powodzenia.

— **Drugi koncert Towarzystwa przyjaciół śpiewu**, który odbył się w tych dniach, wypadł zadawalniająco. Mianowicie podobał się publiczności nowy utwór p. Guniewicza p. t. *Taniec szkieletów*, pomimo że nie tak silny chór go wykonał, jak tego wymaga duch kompozycji; głównie zaś damski chór ukazał się za słabym. Korzystamy z tej sposobności aby wspomnieć, też o tutejszem Towarzystwie przyjaciół śpiewu, które nie upada, pomimo że musi ciągle walczyć z najrozmaitszemi trudnościami. Ma ono bardzo piękne zadanie popularyzować śpiew choralny, więc kto umie cenić wartość estetycznego kształcenia mas, winien dopomagać Towarzystwu przyjaciół śpiewu, aby mu ułatwić osiągnięcie celu, do którego ma dążyć.

— **„Dziennika literackiego“** nr. 23 zawiera: Stanisław Orzechowski, szkic historyczny p. Ludwika Kubalę (c. d.) Dziad i baba, powieść p. T. T. J. (c. d.) Adam Tarto, dramat w 5 aktach p. Adama Bełcikowskiego (c. d.) Prof. Caro i jego dzieje polskie, p. dr. Stanisława Warnkę (dokończenie). Historjografia polska z trzech lat ostatnich. Wystawa sztuk pięknych w Krakowie (c. d.) O literaturze polskiej w XIX. wieku (dokończenie). Przewodnik.

Korespondencja redakcji. P a n u G. D. w J a r o s ł a w i u. Uznajemy szlachetność uczuć pańskich dla tych, co dopomogli mu po powrocie z wygnania, ale gdybyśmy zechcieli od każdego z powracających z Sybiru umieszczać tak obszerne podziękowania dla przychylnych im osób, jak je pan wypisałeś, to byłoby może czytelnikom naszym za wiele tego dobrego.

Ks. P. w S i e n i a w i e. Sprawa zanadto drobnostkowa.

P a n u S. w K r a k o w i e. Widocznie pisałeś pan swój list w bardzo złym humorze. Nie możemy go umieścić.

— **Odparcie oszczerstw.** P. Mierosławski w nr. 206. i 207. *Głosu Wolnego* na rok bieżący, wystąpił przeciw jednemu jeszcze współrodakowi, przeciw obywatelowi Zygmuntowi Miłkowskiemu, który miał nieszczęście ściągnąć na siebie gniew i zemstę jego, z artykułem, pełnym, jak zwykle, posądzeń, oskarżeń i obelg; i w artykule tym powołuje się na moje zdanie we względzie obowiązku składania rachunków, a tem samem żąda niejako potwierdzenia uczciwości zarzutów swoich.

Odpowiedź moja jest krótką.

P. Mierosławski wiedział, przed kim był obowiązany

---

przecudnie oprawnych, miała płeć śnieżnej prawie białości, nosek cokolwiek zadarty i owe dołki w policzkach, które według znawców, same przez się zawierać mają miliony innych wdzięków, a które na każdy sposób świadczą przynajmniej korzystnie o pełności i zaokrągleniu wszystkich kształtów, mniej podpadających powierzchownej krytyce, a jednak potrzebujących pełności i zaokrąglenia. Młodsza wybawczyni pana Artura była zaledwie podlotkiem, twarzyczka jej świeża, jak rozkwitający się właśnie pączek, składała się z najregularniejszych w świecie rysów, włosy miała bardzo jasne a oczy niebieskie, patrzące w świat jakby dwa znaki zapytania, położone przez ciekawego komentatora przy niezrozumiałym jakim frazesie. Jeden z powieściopisarzy kolegów moich twierdzi, że niema nic bardziej zachwycającego, jak takie oczy, niby trochę zagapione, a niby zdradzające, że wiedzą, na co patrzą.

P. Artur Kukielski był także zachwycony, a to pojawieniem się tych dwóch piękności w ogóle, jakoteż dotkniętemi powyżej szczegółami, że zapomniał na chwilę o własnej swojej osobie i w krótkości tylko opowiedział, iż jest powstańcem, pochodzi z Królestwa, zmuszony jest ukrywać swoje właściwe nazwisko i podpisuje się tymczasem pseudonimem: Jan Wara. Nie omieszkał atoli dać do zrozumienia swoim opiekunkom, że mają do czynienia z człowiekiem wielkiej wagi, i że policja moskiewska i austrjacka nie zajmuje się w tej chwili niczem innem, jak odszukaniem Jana Wary. Muszę nadmienić przy tej sposobności, że p. Artur nie wahał się ani chwili, by poczynić wszystkie te kompromitujące go zeznania, choć nie mógł jeszcze wiedzieć, z kim ma do czynienia. Opiekunki jego przejęły się także od razu niezmierną troskliwością o los młodzieńca, którego przypadek poruczył ich staraniu. Wzięły go między siebie, jak gdyby go chciały zasłonić od spojrzeń c. k. organów bezpieczeństwa, patrolujących po ogrodzie. Rozmawiając ciągle, zaprowadziły go aż do swego pomieszkania, które znajdowało się przy ulicy Jeznickiej.

Tam ulokowano natychmiast i ugoszczono jak najlepiej p. Artura Kukielskiego, *vulgo* Jana Warę usiłowano go najprzód zakarmić na śmierć, kazano mu potem palić najlepsze cygara, jakie się znalazły w trafice, i nalegano na niego, ażeby się bez wszelkiej ceremonii położył na sofie w salonie, bo musi być bardzo zmęczony po kampanii w Sandomierskiem. Dowiedział się przytem, że jest w domu pani Małgorzaty Szeliszczyńskiej, *primo voto* Trzeszczyńskiej, i że młoda jej towarzyszka jest to panna Celina Trzeszczyńska, córka pana Trzeszczyńskiego z jakiegoś jeszcze dawniejszego małżeństwa. Pokazało się oprócz tego przy apelu familijnym, który miał miejsce przy herbacie, iż kółko rodzinne pani Małgorzaty składało się z dość licznego potomstwa, pochodzącego z dwóch jej małżeństw i z dwóch małżeństw pana Trzeszczyńskiego.

Galicjanin byłby za pół roku nie trafił do końca z tą genealogią, ale pan Artur w pół godziny umiał już na pamięć wszystkie imiona chrzestne i nazwiska, znał doskonale rodowód każdego członka rodziny, dowiedział się, że po panu Trzeszczyńskim zostały dwie wioski, kamienica, tudzież niejakie kapitały, i zapytał nawet, czy nie będzie miał przyjemności poznać pana Szeliszczyńskiego, obecnego męża pani Szeliszczyńskiej? Odpowiedź na to zapytanie wypadła atoli jakoś wymijająco ze strony pani domu, a przytem tak ona, jak i panna Celina objawiły pewien rodzaj zakłopotania, z którego Artur wywnioskował, najprzód, że nie będzie może miał przyjemności widzieć pana Szeliszczyńskiego, a następnie, że między p. Szeliszczyńskim a resztą rodziny zachodzi coś nakształt dysharmonii dość jawnej. Artur postanowił natychmiast korzystać z czasu, który mu zostawiał sztab, komisja ekspedycyjna i komisarz bawiący u wód, ażeby zbadać dokładnie, jak się mają właściwie rzeczy z panem Szeliszczyńskim, i przejęty tą myślą, rozgościł się w pokoju, który troskliwe panie przygotowały i przyrządziły jak najlepiej na miłe i bezpieczne schronienie dla „pana majora“ Jana Wary.

składać rachunki swoje z wszelkich sum, jakie na potrzeby powstania do wiernych rąk jego składano, bo władza, przez Rząd Narodowy na ten cel ustanowiona, przy końcu 1863 r. nie była dla nikogo tajemnicą.

Niech więc nie raczy dzisiaj powoływać się w tej mierze na obce zdanie, bo pojęcie obowiązków uczciwego i sumiennego urzędnika i manipulatora funduszów publicznych, powinno mu było wskazać tę jedynie właściwą drogę usprawiedliwienia się z szafunku groszem publicznym.

O innych kwestjach sąd do mnie nie należy i zdania mojego o nich wyrzekać na teraz nie widzę potrzeby. Mógłbym mu więc chyba, co najwięcej, wskazać właściwe źródła, z którychby odpowiednie dla siebie mógł wydobyć uznanie.

Otóż co do zarzutów, oskarzeń, obelg i potwarzy, przez siebie miotanych, pochlebne świadectwo daćby mu mogli tylko bracia jego w rzemiośle, redaktorowie *Dziennika Warszawskiego.*

Wszakże panowie ci, jedni umieli oddać hołd zasługom p. Mierosławskiego i należycie ocenić prace jego, przedrukowaniem ich w kolumnach szanownego pisma swojego, a Moskwa solidaryzując się z p. Mierosławskim w wspólności celów, monumentalny zrobiła z nich użytek na obryzganie błotem emigracji polskiej, na oplwanie naszej sprawy narodowej. Sam zresztą uczony Kraczkiewicz powołuje się w tej mierze na powagę *Dziennika Warszawskiego*; jest to więc niezaprzeczony dowód uczciwości zarzutów, przez p. Mierosławskiego na cały świat miotanych.

We względzie honorowości jego (bo na innem miejscu tego samego artykułu, p. Mierosławski wiarogodność podań swoich aż słowem własnego honoru poprzeć usiłuje, który to argument w ustach jego, osobliwszej nabiera powagi i znaczenia) we względzie więc tej honorowości jego, mogliby znowu panowie Marchwińscy bardzo ważne wystawić mu świadectwo, bo go się z bliska dotykali, kiedy on z swojej strony, zapewne z natchnienia najczystszego patrjotyzmu, do jakiego tylko prawa dusza i serce polskie skłonnemi być mogą, pragnął także z bliska dotknąć się ich majątku.

Zdaje mi się, że i to świadectwo żadnej dwuznaczności uledzby nie mogło. O wiarogodności zaś i rzetelności rachunków, których p. Mierosławski nikomu nie złożył i nikomu złożyć nie myśli, o wzorowej troskliwości zabiegów jego o wydobycie i zachowanie grosza publicznego przez procesa i po za procesami — oprócz osławionej sprawy z Bonoldim, któż lepiej i dokładniej mógłby świadczyć, jak własna jego kieszeń, do której się schroniły i dotąd ukrywają i owe 110.000 franków i inne jeszcze reszty, uskromnione i uratowane przez niego od grabieży 2.500 *comperes (sans compter le grand Mortara)*, o których sam w liście swoim do majora Brazewicza wspomina.

O całej zaś harmonijnej wielkości, w której się zrastają prywatna i publiczna moralność p. Mierosławskiego, z dokonanemi na zewnątrz czynami jego — sąd należy do opinii publicznej. Ona to powinna wyrzec nareszcie wyrok na człowieka, który od tak dawna poniewiera własnem sumieniem i uczciwością innych, depce najświętsze obowiązki względem kraju i z najobrzydliwszym cynizmem, urągając sumieniowi publicznemu, własny sąd o sobie narzuca wszystkim i własne sromoty uwielbiać każe.

„Zbrodnia nie razi człeka, gdy się w niej zaprawi.“ Każda więc społeczność ma obowiązek, uczynić przynajmniej nieszkodliwym dla siebie i dla sprawy publicznej takiego człowieka, jeżeli w braku sądów rewolucyjnych, surowszej na nim nie może wykonać sprawiedliwości.

Co do mnie, oświadczam wyraźnie, iż p. Mierosławski może przeciw mnie drukować wszystkie potwarze, do jakich usłużni przyjaciele jego nie zarumienią się pożyczyć mu nazwisk swoich i dopóki będzie mógł znaleźć pisma, gotowe otworzyć kolumny swoje dla tego rodzaju publikacyj jego. Ale ilekroć ośmieli się zamięszać imie moje na poparcie potwarzy, przeciw uczciwym ludziom wymierzonej, odbierze odemnie odprawę, zasłudze swojej odpowiednią.

Liége dnia 30. maja 1869. *A. Giller.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zawcześnie pochwaliliśmy urząd telegraficzny, że zaprowadził w manipulacji język polski. Cała reforma ogranicza się na tem, że podrukowano polskie i ruskie blankiety recepisowe, a manipulacja jak była tak jest niemiecka.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie. Jak na pierwszą wystawę targową, urządzoną na wzór podobnych wystaw w Pradze, wystawa krakowska powiodła się wcale ładnie, i przewyższyła poniekąd oczekiwania wielu czarnowidzących, a nawet samego komitetu. Podaliśmy już rezultat urzędowego ocenienia wystawionych przedmiotów, tudzież pewnych kierunków w gospodarstwie naszem; przystąpimy teraz do opisu wystawy ze stanowiska nieurzędowego, rejestrującego zdania bezstronne ludzi praktycznych, którzy mieli sposobność starannie przypatrzyć się wszystkiemu, ocenić wartość praktyczną przedmiotów, porównać płody i wyroby, do tego samego użytku służące a z różnych warstatów pochodzące i t. d.

Przedewszystkiem wypada nam skonstatować, że uczęszczanie publiczności na wystawę było nadspodziewanie wielkie. Pierwsze dnie kazały się obawiać pewnej obojętności, ale od dnia 4. b. m. począwszy natłok publiczności przechodził nawet możność wydołania u osób, które zajmowały się rozprzedażą biletów. W sobotę d. 5. sprzedano 4.200, w niedzielę d. 6. blisko 6.000, a w poniedziałek na zakończenie wystawy przeszło 6.000 biletów wstępu.

Biletów do losowania po cenie 2 złr. i po 50 kr. rozprzedano ogółem blisko 6.000; liczba wygranych wynosiła zaś tylko 230 numerów, pomiędzy którmi większa część przedmiotów bardzo tuzinkowej wartości, co wzniecało nawet niecierpliwość publiczności, bo komisja, zajmująca się loterją, niemiała nawet na tyle przemyślności, by w konsygnacji wygranych pomieszać przedmioty, i nadać rozmaitości procederowi losowania, który sam przezsię już wywołuje wiele rozczarowania. I tak n. p. łapki na myszy, wygrywane raz po raz, bez żadnego przegrodzenia, zrodziły w publiczności mniemanie, że komitet sprzysiągł się na wygubienie wszystkich myszy. P. Baszczewicz, którego komitet uprosił do wywoływania numerów, i który z wielką cnotą spełniał tę funkcję, wymagającą olbrzymich płuc i potężnego gardła, usiłował wprawdzie różnemi przekładniami wprowadzić rozmaitość przynajmniej do nazw wygranych; głosił n. p. o przeglądaczach jaj, o przeglądaczach na jaja, do jaj, o przyrządach do przezierania jaj; ale to zawsze na jedno wychodziło.

Wystawa prezentowała się w sposób następujący:

Wszedłszy do ogrodu takzwanego Angielskiego, czyli Bystrzonowskich, i minąwszy barjerę z kasą, nastręczał się w głębi otwarty ku frontowi czworobok namiotów. Dwa z nich osłaniały trybuny, trzeci służył do mieszczenia w sobie komitetu podczas uroczystych okoliczności wystawowych, do których należało otwarcie, rozdanie nagród i losowanie. Grupa ta rozdzielała plac wystawy na dwie połowy. Zaczynamy od połowy na prawo. W pierwszym rzędzie od muru ogrodowego dwa sklepy z towarami galanteryjnemi i złotniczemi przynęcały publiczność, kochającą się w rewolwerach salonowych, przyborach myśliwskich, lub w pięknych świeżej roboty srebrnych pasach polskich wyrobu Krakowianina, Lingera.

Większa część pasów wystawionych przez tego rękodzielnika, nosiła godła unii lubelskiej, ale podobno nikt się nie znalazł do kupna. Za temi budami budynek murowany mieścił w dwóch obszernych pokojach kancelarję wystawy i zbiory naukowe, znakomitej wartości. Dalej na prawo obszerna szopa drewniana mieściła machiny rolnicze wyrobu Zieleniewskiego, Eliasiewicza, tudzież kilku fabrykantów niemieckich, którzy się produkowali z niektóremi specyfikami; powozy wyrobu Józefa Bogusza w Krakowie; kasy ogniotrwałe i odlewy żelazne H. Meinecke'go z Wrocławia. Pod szopą wzdłuż muru ogrodowego długi szereg pługów, bron, radeł i siewników zajmował miejsce. Cały plac zaś za szopą poświęcony był lokomobilom, których było trzy wraz z młocarniami; jedna nawet, oprócz młocarni wielkiej, poruszała równocześnie drugą mniejszą, dwie sieczkarnie i młynek do mielenia zboża. Pomiędzy lokomobilami stało kilka żniwiarek, walce do gładzenia roli, machina do wybierania kartofel, do robienia rurek drenowych i maszyna kieratowa do wyrobu cegły surówki. Z tą ostatnią, tudzież z młocarniami parowemi robiono codziennie prawie próby: po całych dniach słychać tam było głuche bębnienie cepów i sapanie machiny, robiącej z podziwienia godnym spokojem.

Przy każdej grupie przedmiotów w namiotach choinowych koczowali cudzoziemscy komisanci, którzy osobiście kierowali ich działaniem.

W drugim szeregu tej połowy wystawy pod gołem niebem pomieszczony był zbiór machin z fabryki Petersheima z Krakowa; bazar kryty mieścił drobnostkowe wystawy nasion rolniczych różnych kolekcyj, wyrobów glinianych Barucha z Podgórza, wyrobów olejnych Baranowskiego z Krakowa, wyrobów rymarskich i garbarskich (osobliwie Łopatkiewicza), wyrobów włościańskich z drzewa i przędzy (z dóbr hr. Włodzimierza Dziedaszyckiego), posadzki Drohojewskiego, tudzież część zapasu sklepowego z niektórych handlów krakowskich i zagranicznych.

Pod bazarem z wielką liberalnością szynkowano za darmo piwo krakowskie Johna z przenośnej lodowni, podczas kiedy piwo słotwińskie hr. Wita Żeleńskiego, umieszczone wewnątrz bazaru w szafie, podobnej do skarbca werthheimowskiego, przystępne było tylko dla komisji znawców i adherentów takowej, którzy też do soboty, t. j. do rozdania nagród, uporali się z całym okazem tego płynu. W ogródku, przylegającym do bazaru, kilka ulów dzierzonowskich uzmysłowiało publiczności robotę miodu.

W okolicy tychże ulów wystawiony był także barak dla wszelkiej nierogacizny. Pod prostym kątem zaś od tego chlewu — wzdłuż zatylnego muru ogrodu poza namiotami komitetowemi ciągnęła się stajnia na bydło rogate, mieszcząca sto kilkadziesiąt sztuk różnych ras i różnych zalet.

W lewej połowie ogrodu od przodu parę restauracyj gromadziło publiczność, łaknącą ochłody lodowej lub kąska przepysznej kiełbasy polskiej Arłamowicza, lub haustu piwa Tęczyńskiego, lub wreszcie pogadanki z sodaliskami w namiocie Bogdana Hoffa, fabrykanta wody sodowej i wina musującego. Po przebyciu tej Scylli i Charybdy znużony a ciekawy agronom dostawał się pomiędzy samo żelaziwo Niemców Wernera z Jawornika (na Szlązku austr.) i Emila Gobieta z Glewic. Miłą odmianę w tej okolicy sprawiały wystawy machin rolniczych z fabryki Cegielskiego, tudzież Konopków z Modlnicy i Mogilan (Juliusz Carow ze Śmichowa zgubił się całkiem pomiędzy Zieleniewskim i Eliasiewiczem). Wszystko to pod gołem niebem, dość bez ładu poustawiane i porozrzucane. Za kolekcjami tych firm wielki czworobok baraków drewnianych służył do pomieszczenia koni z kilku stajen Galicji zachodniej i Kongresówki, samych pańskich. Jeden tylko włościanin, Błażej Król z Biskupic, poważył się okazać swój piękny dobytek w gronie antenatowych reprezentantów rodu końskiego. Liczba koni wystawionych sięgała do 80. W środku czworoboku była mała arena do ujeżdżania, i jedną stroną swoją przypierała do koszary owczarskiej, gdzie prześliczne znajdowały się okazy baranów negretti i elektoralno-negretti.

Za pługami i grzędzielami Wernera umieścił komitet w kojcach całkiem nieprzeźroczystych kilkanaście par gołębi i kur, a obok w małej sadzawce kąpało się stadko gęsi tuluzańskich (wzrostem mało co większe od naszych, koloru niebiesko-siwego z mocno czerwonemi dziobami) i kaczek nietutejszego rodu ciemnych kolorów, których hodowla ani pod względem produkcji mięsa, ani pod względem pierza nie nastręcza żadnych korzyści. Miejsce wystawy mierzyło mniej więcej wzdłuż 270, wszerz 130 kroków.

Wschodnia część Galicji była prawie niereprezentowaną. Z wyjątkiem przesełki machin rolniczych z komisowego handlu Arnolda Wernera, żaden fabrykant lwowski nie uznał za dobre obesłać wystawę krakowską. Przykre to czyniło wrażenie nietylko na samych Krakowianach, bo kiedy widzieliśmy kilkunastu Niemców *„aus dem Reich“* konkurujących po większej części chyba lichotą swoją, obliczoną na omydlenie oczu tutejszej publiczności, nie widzieliśmy swoich, nie widzieliśmy tego, co we własnym posiadamy kraju. Niemcy dobre porobili interesa, posprzedawali drogo swoje wyroby, pozabierali nawet liczne zamówienia ze sobą, a nasi — będą narzekać znowu zwyczajem swoim. Niektórzy uniewinniają się spodziewaną wystawą we Lwowie. Ale to właśnie nie uniewinnia ich, bo skoro się przygotowywali do wystawy lwowskiej, to tem łatwiej mogli się jawić w Krakowie, gdy wystawa lwowska nie przyszła do skutku.

W ogóle bardzo wiele przedmiotów przeszło z rąk do rąk, i to po cenach bajecznych, tak, że i pod względem targowym wystawa krakowska usprawiedliwiła całkiem swój tytuł. Oto ogólny obraz wystawy.

Sposób wytępiania chrząszczyków (*Glanzkäfer*) **na rzepaku.** Na Szlązku, w dobrach arcyksięcia Albrechta, po folwarkach, gdzie rzepak się uprawia, widziałem pojedyncze narzędzia, które do wytępienia tego robactwa z najlepszym skutkiem użyte bywają — dla dobra więc powszechnego opisuję to narzędzie i jego sposób użycia.

Trzy kawałki łat, lekkich ile możności, na dwa sążnie długich, spaja się dwoma szczeblami w końcach (sześć cali od kraju) w ten sposób, ażeby te łaty w odstępach po 9 cali jedna od drugiej paralelnie leżały. Przez takie spojenie uformuje się niby drabinka z dwoma polami próżnemi. Wierzch tej drabinki, czyli te próżne pola, pokrywa się grubem płótnem lub wereciną, przybijając takowe ćwieczkami do wszystkich trzech półdrabków, zacząwszy od krajnego, i przechodząc od pierwszego do drugiego półdrabka, zostawia się około ośm cali tego płótna więcej, jakby do pokrycia naprężonego potrzeba było. Tym sposobem przechodząc od średniego półdrabka do ostatniego zostawia się znowu tyleż płótna więcej. Po ukończeniu tego, gdy się to narzędzie podniesie, okażą się dwie wklęsłości nakształt żłobków, które wysmarowawszy mazią, gotowe są do wyłapywania tego robactwa w sposób następujący:

Do jednej takiej drabinki potrzeba dwóch chłopców, którzy ująwszy rękami za końce krajnych półdrabków (umyślnie tam na to 6 cali zostawionych i wygładzonych), unoszą narzędzie po nad rzepak w kierunku ukośnym i idą szybko rzędami lub bruzdami sunąc półdrabkiem po rzepaku, żeby się pod tem uginał. Robactwo tym sposobem ruszone, wpada w te korytka mazią wysmarowane, gdzie się przylepia. Chłopcy doszedłszy do końca, zmiatają robactwo i niszczą, i jeżeli potrzeba, korytka mazią odświeżają. Narzędzie to zajmuje 7 lub 8 rzędów, przeto operacja szybko postępuje, tak, iż czterech chłopców i dwa narzędzia są dostateczne do wytępienia tego robactwa na 15—20 morgach. Po kilku dniach takiej operacji chrząszczyki zupełnie znikną, lecz starać się potrzeba, aby przed rozkwitnięciem była ukończoną. Dla swobodniejszego ruchu, chłopcy zawieszają sobie to narzędzie na plecy, a rękami tylko ukośny kierunek i wysokość regulują. Mówiono mi także, że za dodaniem trochę petroleum do mazi, robactwo w ten moment ginie. *E. Berzeviczy.*

Przyjechali do Lwowa dnia 8. czerwca. Pp.: Hr. Dzieduszycka Z. z Niesłuchowa, Komarnicki B. z Sassowa, Bogdański E. z Zabłoćca, Gizowski J. z Mokrzan, Jakubenz E. z Bukowiny, Wilczyński W. z Nowegosioła, Goerg J. K. z Chalons. Marne, Bal A. z Błozwy, Dwernicki W. z Temeszowa, Jabłonowski J. z Rawy r., Winnicki S. z Rakszawy, Witoszyński T. z Doliny, Orzakiewicz F. z Leżajska, Gątkiewicz M. ze Stanisławowa, Urbański F. z Iskrzyni.

Dnia 9. czerwca.

Pp.: Rodakowski M. z Gródka, hr. Dzieduszycki S. z Niesłuchowa, br. Gostkowski A. i br. Kapri M. z Czerniowiec, Burzyńscy J. i S. z Uhrynowa górnego, Kęszycki J. z Dźwiniaczki, Osmólski W. z Góry, Petrowicz F. z Wołostkowa, Puzyna J. z Czarnołoziec, Kunz B. z Trubkowa, Möser K. z Drohowyża, Abbel J. z Wiednia, Grasenik H. z Moskwy, Kleemann M. z Londynu, Barański K. z Chłopczyc, Hulimka A. z Leszczkowa, Rosnowski F. z Urzejowic, Sozaniecki M. z Poznania, Malinowski S. z Horożanki, Morawski R. z Kowalówki, Gany M. z Botuszan, Hnatek z Wiednia, Ulrich A. z Węgier, Fruchtmann F. ze Stryja, Przezdziecki K. z Podola.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj panował popłoch w świecie kupieckim, z powodu groźnych telegramów, nadeszłych z Paryża. Mówiono nawet o rewolucji, lecz wieść ta okazała się mylną. Niepokoje były dość groźne, szczególnie w Nantes, gdzie lud rozbił sklepy i i zabrał broń. Załoga wystąpiła i zażądano posiłków. Między tłumami a wojskiem przyszło do bójki, przyczem raniono kilka osób. W Paryżu na bulwarze Montmartre i w Belleville robotnicy potłukłszy szyby wystaw kupieckich i latarnie wzdłuż ulic, ciągnęli ku Bastyli, wołając: „Niech żyje Rochefort!“ Sierżanci przywrócili porządek, uwięziwszy kilkanaście osób. Na drugi dzień było już spokojnie — tylko silne patrole wojskowe przeciągały wzdłuż bulwaru Montmartre.

W Paryżu krążyła także pogłoska o naprężających się stosunkach z Belgią — lecz później okazała się fałszywą.

Tagblatt donosi, że w nieobecności dr. Giskry, który wyjeżdża do wód za urlopem, sprawami jego urzędu będzie się zajmował hr. Taaffe, a nie szef sekcji dr. Banhans, gdyż między nim a dr. Giskrą zaszły jakieś nieporozumienia.

Policja rozwiązała w Lincu katolickie kasyno.

Z Pola wypłynęła na Wschód austrjacka eskadra.

Dziś wyjechał wicekról egipski z Berlina do Paryża.

Czytamy w pruskich dziennikach: „Potwierdza się wiadomość, że w czasie pobytu wicekróla Egiptu w Berlinie, toczyły się układy między nim a kanlerzem Związku północnego względem zawarcia handlowego traktatu. Trudności, dotyczące stanowiska Turcji, zdają się być nie wielkie.“

Pomimo wyborów półurzędowe dzienniki francuzkie zajmują się gorliwie sprawami niemieckiemi. *Patrie* zwraca uwagę czytelników na traktat wojskowy, zawarty między Badeńskiem a północnym Związkiem, i dodaje, że dziś wcielenie Badeńskiego do Północy, jest już tylko kwestją formy.

Z Madrytu telegrafują, że układy z księciem Genuy względem przyjęcia hiszpańskiej korony prowadzą się znów bardzo gorliwie.

Rząd rumuński oznajmia, że ruch państwowej kolei, Bukareszt-Dżurdżewo, będzie wydzierżawiony w drodze licytacji dnia 14. sierpnia w Bukareszcie, Wiedniu i Paryżu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 10. czerwca. Wczoraj w środę wieczór były w Paryżu i Bordeaux ponowne zaburzenia. Uwięziono trzech redaktorów dziennika *Reveil.* Prefekt policji wydał groźną proklamację, w której zapowiada, że w razie powtórzenia się zaburzeń ustawa o zbiegowiskach będzie z całą surowością zastosowana.

Kursa z dnia 10. czerwca 1869,

godz. 2. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 100.50. Akcje banku anglo-austr. 335.75. Anglo węg. 117.—. Akcje Karola Ludwika 237.25. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południowa 250.70. Kolej alföldzka 166.—. Kolej państwowa 373.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 191.75. Kolej węg. półn.-wsch. 158.50. Kolej północna 229.—. Kolej Rudolfa 166.50. Kolej Franciszka Józefa 186.75. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.70. Losy 1864 r. 123.80. Napoleondor 9.91 1/2. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 10. czerwca 1869.

godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa —.—. Akcje kredytowe 300.80. Akcje banku anglo-austrjackiego 334.50. Bank obrotowy 137.50. Akcje Karola Ludwika 237.25. Kolej południowa 249.30. Franko-austr. 122.50. Akcje banku jeneralnego 73.25. Akcje banku handlowego 82.—. Akcje banku budowniczego 65.—. Losy 1860 roku 102.—. Napoleondor 9.93. Bank związkowy —.—. Usposobienie z początku *baisse*, przy zamknięciu giełda się opamiętała.

Paryż Renta 3% 71.10.

Berlin. Moskiewskie banknoty 78 3/8. Akcje kredytowe 131 3/8. Lombardy 137 3/4. Galicyjska kolej 98. Kolej państwowa 206. Na Wiedeń 82. Żyto —. Owies —. Usposobienie w końcu stałe.

Wrocław. Pszenica 78. Żyto 65. Owies 40. Olej rzepakowy 11 5/12. Koniczyna czerwona —.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 10. czerwca.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	237	50	238	25
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	191	25	192	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	86	25	87	25
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	25	79	75
Banku hypot. galic. 6%	91	50	91	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	80	73	30
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	86
Dukat cesarski	5	81	5	87
Napoleondor	9	82	9	92
Półimperjał rosyjski	9	92	10	06
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	57 3/4	1	58 1/4
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81 3/4	1	82 1/4
Srebro	121	50	123	00

Sprzedano: Listy zastawne Towarzystwa kredyt galic 4%, 79 złr. 35 cnt.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	7	00	7	50
Żyto	160	4	40	4	60
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	3	80	4	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	20	4	25
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	36	00	38	00
Rzepak	150	10	00	10	60
Lnianka	150	8	00	8	50
Groch	180	4	20	4	60
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	50

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 10. czerwca.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	62	30
Renta w srebrze	70	45
Losy z roku 1860	102	80
Akcje Banku nar.	745	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	302	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	50
Dukat cesarskie sztuka	5	86 1/2
Srebro za 100 złr. w. a.	121	90

Wiedeń 9. czerwca 1869.

	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	62	50	62	70
„ „ srebrem „	70	70	70	90
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	98	25	98	50
„ Obl. ind. niż. austr.	94	00	94	50
„ „ „ węgierskie	81	25	81	50
„ „ „ chor. i slaw.	83	25	83	75
„ „ „ galicyjskie	72	70	73	00
„ „ „ bukowinskie	72	00	72	75
„ „ „ siedmiogrod.	76	50	77	25
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	249	00	250	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	95	50	96	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	104	00	104	20
„ „ „ 1864 po 100 „	124	40	124	60
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	169	25	169	50
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	34	00	34	50
„ ks. Klary	37	50	38	00
„ hr. St. Genois	33	00	33	50
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Bankn narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	100	90	101	20
w walucie austr.	94	90	95	10
Galic. Zakł. kred. 4%	78	50	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	91	00	91	50
Anstr. Zakładu kred. ziem.	107	75	108	00
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	750	00	752	00
„ anglo-austr.	337	00	337	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	304	20	304	40
Kolei półn. Ferdynanda	2295	00	2300	00
„ Karola Ludwika	237	50	238	00
„ Czerniowieckiej	192	25	192	75
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	100	00	100	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	88	25	88	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	92 1/2	9	92 1/2
Augsb. 100 złr. nr.	102	90	103	20
Frankf. n. M. 100	102	95	103	15
Hamb. 100 mark.	91	25	91	35
London 10 fnt. st.	124	30	124	40
Paryż 100 frank.	49	40	49	40
Paryż 9. czerwca.				
Renta 3%	71	45	00	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

	godz.	minut	
Odchodzą ze Lwowa	5	10	rano.
„ „	5	20	wieczór.
„ z Krakowa	10	20	rano.
„ „	8	4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	8	40	wieczór.
„ „	8	32	rano.
„ do Krakowa	2	54	popołu.
„ „	6	15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej

	godz.	m.	
Odchodzą ze Lwowa	10	—	rano.
„ „	10	—	wieczór.
„ z Czerniowiec	6	25	rano.
„ „	6	30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	5	—	rano.
„ „	5	—	rano.
„ do Czerniowiec	8	—	wieczór.
„ „	8	14	wieczór.

Cartes de Visites
100 szt. 60 centów.
J. S. Jürgens

Ogłoszenie.

Na żądanie posłów obwodu Brzeżańskiego z większych posiadłości, zapraszam szanownych wyborców tej grupy na posiedzenie do Brzeżan na dzień 22. czerwca rb. o godzinie 4. z południa, w sali Rady Powiatowej odbyć się mające, celem wysłuchania sprawozdania posłów z ubiegłej kadencyj sejmowej i Rady Państwa.

Dnia 9. czerwca 1869.

Józef Jakubowicz.

Mechanik po powrocie z długiego pobytu w krajach rosyjskich, posiadający dokładne praktyczne znajomości robienia młocarń na sposób warszawski, królewiecki i litewski, oraz budowanie **młynów** i innych maszyneryj gospodarskich, pragnie przyjąć obowiązek dozorowania maszyneryj znajdujących się w majątkach, choćby za najmniejsze wynagrodzenie, aby tylko mógł mieć pomieszkanie dla prowadzenia postronnych robót.

Obywatel pragnący mieć w swoim majątku zdolnego, statecznego i mogącego zasłużyć na dobrą opinię człowieka, raczy się zgłosić we Lwowie ulica Piekarska l. 424 do właściciela domu. Na żądanie choć pisemne ów mechanik przybędzie swoim kosztem do majątku, choćby i w dalszem oddaleniu, dla umówienia sie. 2179 3—3

Ogłoszenie.

Przy **galicyjskim Banku krajowym**, który wkrótce rozpocznie swe czynności, są do obsadzenia posady: **Buchaltera, Kasjera i Korespondentów.**

Ubiegający się o te posady zechcą jak najrychlej odnośne podania, do Rady zawiadowczej wystosowane, wraz z dowodami swego uzdolnienia złożyć w ręce prezydenta Banku, JO. księcia Kaliksta Ponińskiego, p. l. 175 miasta 2. piątro. 2212 2—?

Drugi transport
mało solonej świeżej
węgierskiej
BRYNDZY
funt 32 cnt.
w handlu
K. BAŁŁABANA
przy ulicy Halickiej, l. domu 296, pod „Złotym Kogutem." 2196 2—3

Do l. 451. **KONKURS.** 2207 2—3

Celem obsadzenia dotychczasowej posady akuszerki miejskiej z roczną remuneracją 100 złr. a. w. rozpisuje się konkurs do 30. czerwca 1869.

Ubiegające się o tę posadę zechcą przed terminem swoje podania przy załączeniu dyplomu akuszerji i metryki urodzenia do urzędu gminnego miasta Tuchowa w powiecie Tarnowskim przysłać.

Urząd gminny miasta
Tuchowa dnia 31. maja 1869.
Frydman burmistrz.

Największy
magazyn sukni
E. SAMETA
w Wiedniu
Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nr. 1, I. Stock.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład najwykwitniejszych i najtańszych, podług **najświeższej mody** robionych sukni męzkich. 1916 23—40

Wiosenne narzutki	złr. 8 do złr. 30
Wiosenne ubrania	„ 15 „ „ 40
Letnie ubiory	„ 12 „ „ 27
Salonowe ubiory	„ 22 „ „ 45
Domowe i biór. tużurki	„ 4 „ „ 10

Liberje
w wielkim wyborze

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnemi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na **nowe**, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tanio.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

2209 2—25



czworokątne, z ośmioletnią gwarancją,

są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110.

Sporządzam oraz i mam wielki zapas WAG BALANSOWYCH, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60	80 funtów
po cenie: złr.	5	6	7.50	12	15	18	20	25	30.

Następnie robię także i mam na składzie WAGI NA BYDŁO z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wypróbowane i stęplowane przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25 cetnarów
po cenie: złr.	100	120	150

z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzam CENTEZYMALNE WAGI POMOSTOWE do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	50	60	70	80	100	150	200 cetnarów
po cenie: złr.	350	400	450	500	550	600	750.

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Buganyi, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant.
Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10, in Wien.

Bardzo ważne dla każdego gospodarstwa

szczególnie dla Posiadaczy ziemskich, Duchowieństwa obu obrządków, jakoteż Restauratorów i Kawiarzy.

(Prosimy uważnie wszystko przeczytać).

Zbadawszy czynności i stan istniejącego we Lwowie Stowarzyszenia Spożywaczy (Consumo-Verein) jako niedającego swym członkom żadnych prawdziwych korzyści, o czem przekonać się było można na ostatnich zgromadzeniach tegoż Stowarzyszenia, z kroniki *Gazety Narodowej* z dnia 2. b. r. Nr. 134 i z rozdanych sprawozdań tegoż Stowarzyszenia, które, szczególnie w towarach korzennych i kolonialnych wykazują tylko zmyślone korzyści — zachęceni przez kilku członków tegoż Stowarzyszenia, chcąc Szanownej Publiczności podać sposobność zaopatrywania się dobremi towarami a istotnie tanio — zaprowadzamy w handlu naszym z dniem dzisiejszym, bez wszelkich ograniczeń, dla każdego znaczniejszego odbiorcy

Szczególne i rzeczywiste korzyści

a mianowicie:

Przy zakupnie wszelkich towarów kolonialnych i korzennych jak: kawy, cukru, herbaty, rumu, świec, win, itp.

za 10 do 30 złr. za gotówkę, upuszczamy 2%
od 30 do 50 „ „ „ 3%
od 50 złr. wyżej „ „ 5%

które zaraz z rachunku lub gotówki odtrącone zostaną, a tak każdy znaczniejszy odbiorca otrzyma zaraz swoją dywidendę.

Szanowni odbiorcy mają tę jeszcze korzyść nad Stowarzyszeniem Spożywaczy, że znajdą towary w wielkim wyborze, nie będąc ograniczonymi na jeden lub dwa gatunki, jak podaje Stowarzyszenie.

Cenniki towarów korzennych i w wielkim wyborze win węgierskich, bordeaux, reńskich i szampańskich, rozsełamy na żądanie i załatwiamy przeselki towarów w najdalsze okolice.

Polecamy się Wysokiej szlachcie, Szanownemu duchowieństwu obu obrządków i Szanownej publiczności Lwowskiej i zapraszamy do łaskawych zleceń, zapewniając rzetelną i dobrą usługę. 2241 1—1

Z pełnem uszanowaniem

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie, w Rynku l. 161 „pod morskiemi rakami."

«Providentia»

Towarzystwo dla zabezpieczeń gospodarczych i realności w Wiedniu oparte na **wzajemności** swych członków, z kapitałem zakładowym **300.000 złr.**, i na zebranych znacznych **funduszach rezerwowych,**

zabezpiecza:

Przeciw utratom, powstającym między **zwierzętami pożytkowemi** w skutek zarazy, pojedynczych **(sporadycznych) chorób i nagłych wypadków.**

Przeciw szkodom spowodowanym przez **ogień, piorun** lub **explozję** w **mieszkalnych, gospodarskich** i tym podobnych **zabudowaniach, stodołach, ruchomościach składach towarów, płodach polnych** i wszelkich mogących być zabezpieczanem zapasach, **uszkodzeniach** powstałych w zabezpieczonych **budynkach** i t. d. i t. d. w skutek **gaszenia, burzenia** lub **wynoszenia.**

Przeciw szkodom wynikłym wskutek **gradobicia w płodach rolnych.**

By następnie oddziaływać pomyślnie i zachęcająco na interesa rolniczo-gospodarcze w ogóle a w szczególności na posiadłości rolniczo-gospodarcze, Towarzystwo w dalszym rozwoju przytoczonych powyżej tak ważnych rodzajów zabezpieczeń obejmie jeszcze zabezpieczenia przeciw stratom, wyrządzonym przez **mróz, wezbrania wód, powódź i oberwanie się chmur**, jak również **zabezpieczenia hipoteczne**, w zakres swej działalności.

Wszelkiego rodzaju objaśnienia udziela z wszelką gotowością **dyrekcja w Wiedniu** (Baeckerstrasse Nr. 1), jak również we wszystkich miejscach urządzone **Reprezentacje i ajenci** Towarzystwa, gdzie także przyjmują się zlecenia dotyczące zabezpieczeń.

Wiedeń w kwietniu 1869. 1940 8—26

Rada zawiadowcza. ***Dyrekcja.***

Odnośnie do powyż przytoczonego, mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, że **Jeneralną Reprezentację dla Galicji, Krakowa i Bukowiny** przyjąłem. Polecam się życzliwym względom i upraszam o udzielanie mi zleceń co do zabezpieczenia przeciw szkodom, wynikającym z **pomoru bydła, z ognia i gradobicia**, zapewniając szybkie i dokładne załatwienie.

Wszelkich objaśnień udzielają z gotowością mój kantor i ajenci ustanowieni wszędzie

Józef Nierenstein we Lwowie.

Avis

dla pp. oficerów, c. k. wojskowych komisyj moderunkowych i posiadaczy koni.

Do pana Józefa Rosenzweiga w Wiedniu, utrzymującego Centralny skład rozsyłkowy chemicznych artykułów Sportu, nadeszły znaczne zlecenia i następujące listy pochwalne, z których ogłaszam tylko następujące:

Jön Köping i Talarp w Szwecji, 15. sierpnia 1868.

Posiadając szwedzki dziennik sportowy „Haestvännen", uważałem za mój obowiązek, zrobić próbę z pańskiemi w Wiedeńskim „Sporcie" ogłoszonemi „chemicznemi artykułami sportu", i zbadać takowe dokładnie w mojej stajni, by je następnie w razie pomyślnym zalecić także publiczności szwedzkiej, zajmującej się sportem.

Przesłaną mi 1 flaszkę „Sporting Liquid", 1 puszkę glicerynowego mydła na odświeżenie, 1 flaszkę oliwy na rzemienie, i 1 słoik maści na kopyta użyłem, i winszuję panu, że Ci się powiodło, **prześcignąć fabrykaty angielskie**, wyroby pańskie bowiem okazały świetny skutek; upraszam tedy pana, abyś z wspomnianych gatunków raczył przysłać mi każdego po 12 flaszek, a należytość odebrał sobie od mego bankiera.

Z uszanowaniem **Gustaw br. Wrangel**
szambelan JM. króla szwedzkiego.

Do Wielmożnego dr. G. Kriegera!

Pański Sporting-Liquid tak wyśmienite u mego konia zrobił usługi, iż go mogę jak najlepiej zalecić każdemu posiadaczowi koni, któremu zależy na utrzymaniu czystości i elastyczności nóg **Teodor Weber**
c. k. porucznik w 6. pułku ułanów i adjutant fmp. br. Gablenza.

C. k. komisja moderunkowa 9. pułku ułanów. Mediasch 11. lutego 1869.

Pan Józef Rosenzweig w Wiedniu!

Proszę dla pułku przysłać za frachtem ile możności jak najprędzej 40 flaszek Sporting-Liquid I. na Arad Alvincz do Mediasch w Siedmiogrodzie. Ponieważ od razu rozpoczynamy większą partją naszą potrzebę, i na przyszłość odbiorcami pańskimi będziemy, przeto proszę o przyznanie nam możebnego upuszczenia ceny.

Br. Boul porucznik

Sporting-Liquid I. flaszka po złr. 1.25, Sporting-Liquid II. złr. 1.25, tynktura na gnicie strzałki kopytowej złr. 1, englische Physik za łut 25 cnt., glicerynowe smarowidło na siodła słoik złr. 1, angielskie smarowidło na szory złr. 1, oliwa na rzemienie 1 flaszka 75 cnt., czernidło na rzemienie 2 flaszki 90 cnt.

Dostać można za pośrednictwem J. Rosenzweiga w Wiedniu, Leopoldstadt, Körnergasse Nr. 2.

Główny skład we Lwowie u **J. Piepes**, w aptece „pod Złotym lwem" przy ulicy św. Anny, tudzież u pp. F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego i J. F. Kleina Wwy.

Oprócz tego zajmują się rozprzedażą: Pp. Henryk Koy i F. A. Wielogłowski *w Tarnowie*, S. Lichtmann *w Nowym Sączu* Ignacy Schnitter i Spółka *w Rzeszowie*, Józef Knaus *w Białej.* 1744 8—9

Sprzedaż trwa tylko 10 dni i odbywa się jedynie w Hotelu de Russie (George) na dole.

2221 2—1

Podczas trwania tutejszego jarmarku

będzie wyprzedawać pierwszy i największy Skład fabryczny płócien i bielizny **Schostala i Hartleina z Wiednia** nabytych od upadłej firmy P., całe zapasy wszelkich gatunków płócien, stołowej bielizny, chustek do nosa, kołder, gotowej bielizny damskiej i męzkiej, za **nieznany dotąd bezcen.** Wyprzedaż trwa tylko do 20. Czerwca, a za dobroć towaru i rzetelną miarę daje powyższy skład fabryczny najzupełniejsze zaręczenie.

Aby przyspieszyć wyprzedaż wielkiego zapasu, wierzyciele zezwolili na częściową sprzedaż towarów płóciennych i bielizny sztukami i pojedynczo, o czem zawiadamiamy Szanowną Publiczność, jak niemniej i o tem, **że wszystkie towary o 45% niżej od cen sądownie oznaczonych sprzedane będą.**

Sprzedaż we Lwowie odbywać się będzie tylko przez 10 dni jedynie w Hotelu de Russie (George) na dole.

Ceny towarów płóciennych, chustek do nosa itd.

jest jeszcze w zapasie:

117 sztuk niewyprawnego płótna domowego czysto płóciennego sztuka tylko . . . 8 złr. 25 c.
85 sztuk 30 łokci płótna skórzanego, ręcznego przędziwa tylko . . . . 9 „ 50 „
125 sztuk 30 łok. wyprawnego cienko niciannego płótna białej przędzy tylko . . 9 „ 25 „
78 szt. 30 łok. płótna wybor. jakości 12 do 13 „ — „
95 „ 37 „ płótna Creas nader cienk. 15 do 18 „ — „
62 „ 30 „ 5/4 szer. płótna na koszule 15.50 do 20 złr.
124 „ 50 i 54 łok. 5/4 szer. holenders. rumburgs. Bielfeldz. i niewyprawnych webbatystowych, najwyborniejszych i najlepszych czystych płócien po 18, 20, 25, 30, 35, 40 do 80 złr.
54 sztuk płótna na prześcieradła bez szwu 8/4 9/4 i 10/4 szerokości po 18, 20, 22 i 25 złr.
300 tuzinów serwet stołowych po złr. 3·75 i 4·50. Serwet adamaszkowych po 5·50, 6 do 8 złr.
Obrusów 8/4 10/4 i 16/4 łokci szer. od 1 złr. 90 c. i wyżej.
30 łokciowa atłasowa dymka po 8, 8·50, 9 do 10 złr. bardzo cienka adamaszkowa dymka gradl 14, 15, 16 do 18 złr.
Garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób od 5 złr. i wyżej.

Ceny chustek do nosa płócienno-batystowych białych i kolorowych.

Razem 850 tuzinów w zapasie.

Chustki do nosa dla dam i mężczyzn tuzin 1·80 i 2 złr.
Prawdziwe płóc. chustki do nosa tuzin 2·50,
„ „ „ „ cien. 2·80, 3·25, 4, 4·50.
Nader cienkie płócien. lub francuskie batystowe chusteczki lino-batystowe tuzin po 5, 6, 7 i 8 do 12 złr., bardzo cienkie glas batystowe chusteczki a jour za sztukę 1·25, 1·50 1·75 do 3 złr. najcieńsze.

Chusteczki batystowe z kolorowym brzegiem tuzin 4, 5, 6 do 10 złr., kolorowe chusteczki płócienne tuzin po złr. 4·75, 5.50, 8·50.

Ceny gotowej bielizny damskiej i męzkiej, która jest w zapasie w każdej wielkości. Przy odbiorze jednego tuzina koszul, gatek, kaftaników znaczny **rabat.**

Koszule męzkie z prawdziwego płótna po 2. 2.50. z cienkiego rumburskiego, bielfeldzkiego lub holenderskiego płótna po 3, 3·50, 4, 5 do 8 złr. Koszule batystowe pięknie haftowane najmodniejsze 6. 8 do 12 złr. wyborna ręczna robota.

Koszule męzkie z najcieńszego angiel. szirtingu, gors, mankietki i kołnierz z najcieńsz. płótna 3·25, 3·75, 4·50, z gorsem batyst. francuskim 5·50, 6 do 7 złr.

Koszule męzkie kolorowe najnowsze i najlepsze po złr. 2, 2·50, najcieńsze złr. 2·75.

Gatki wedle niemieckiego lub francusk. kroju z dom. płótna po 1·30, z rumburgsk. 1·60. 1·80. 2 do 2·50.

Koszule damskie z czystego płótna po 1.80. ładnie dziergane złr. 2.25. i 2.50. dalej jest jeszcze w zapasie 45 rozmaitych gatunków bardzo cienkich koszul damskich z haftami, wkładami, koszul fantazyjnych po cenie od 3, 3·50, 4, 5. 6 do 10 złr.

Koszule damskie nocne z długiemi rękawami z cienkiego płótna 3·50, 3·75, pięknie haftow. 5. 6 do 7·50.

Gorsety i negliżyki z najcieńsz. perkalu lub angielsk. szirtingu po 1·80, 2·25, 2·75 do 3 złr., paradne z haftowanemi wkładami najnowsze 4·50. 5. 6 do 8 złr.

Majtki damskie z najlepszego angielskiego szirtingu, najdogodniejszego kroju złr. 1·50, 1·75, 2. pięknie haftowane 3 do 3·50.

Garnitur damski, kołnierzyki i mankietki haftowane 40, 50, 60, 70, 80 c., najcieńsze złr. 1·20.

Spodnice pod krenoliny do krótkich i długich sukień więcej jak w 50 gatunkach 2·50, 3, 3·50, bardzo cienkie z wkładami 6, 7, 8 do 13 złr.

Oprócz tu wymienionych znajduje się jeszcze kilkaset przedmiotów w zapasie, które po bajecznie nizkich cenach sprzedanemi będą. Zamówienia zamiejscowe uprasza się przesyłać do Składu fabrycznego w Wiedniu pod adresem: **Schostal et Hartlein in Wien** Graben Nr. 30 „zur goldenen Krone." We Lwowie trwa wyprzedaż przez 10 dni i znajduje się jedynie w Hotelu de Russie (George) na dole.

Kupujący za 50 złr. otrzymują znaczny rabat.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.